

Miłość rozróżnia

„Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie i rozróżniając nad jednymi zmiłujcie się, a drugich przez postrach do zbawienia przywódcie, z ognia ich wyrывая.” – Judy 21-23 (tłum. popr.)

Mając umysły wytrącone z równowagi z powodu grzechu pierworodnego i upadku osobistego, chociaż nie wszyscy upadli w jednakowym stopniu, nie powinno nas za bardzo dziwić, że tak my sami, jak i inni bracia w Chrystusie popadamy w większe lub mniejsze zamieszanie pod względem zastosowania pewnych zasad wyłożonych w Słowie Bożym. Powiedziane mamy na przykład, że miłość jest wypełnieniem Boskiego Zakonu, że miłość do braci jest jednym z dowodów, że przeszliśmy ze śmierci do żywota i że brak miłości do brata, którego widzimy, jest najpewniejszym dowodem, że brak nam prawdziwej miłości do Ojca Niebieskiego, którego nie widzieliśmy (Rzym. 13:10; 1 Jana 3:14, 4:20). W swoich staraniach, aby dochodzić do tych wymagań Boskiego prawa, niektórzy narażają się na niebezpieczeństwo błędzenia w przeciwnym kierunku – na niebezpieczeństwo okazywania miłości braterskiej tam, gdzie ona powinna być powstrzymana i to dla dobra danego brata. Zauważmy więc różne rodzaje i stopnie miłości, jaką powoduje się i objawia nasz Ojciec Niebieski.

Boska miłość dla świata i dla poświęconych

Na wstępie zauważmy Boską miłość dla świata: Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby umarł za nas (Jan 3:16). Następnie w znacznie wyższym stopniu i znaczeniu „sam Ojciec miłuje was” – was, którzy przyjęliście Jezusa Chrystusa za swego Odkupiciela i którzy w Jego imieniu, mocy i zasługach poświęciliście samych siebie Bogu i staracie się postępować nie według ciała, ale według ducha (Jan 16:29; Rzym. 8:1). Oświadczenie św. Judy w w. 21 – „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” – pokazuje wszakże, iż ta specjalna miłość Boża może być stracona częściowo, a w końcu i zupełnie. Gdyby ktoś po zaskosztowaniu dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, po staniu się uczestnikiem ducha św. itd. zaczął postępować według ciała, to możemy być pewni, że taki będzie proporcjonalnie tracił miłość Bożą, a jeżeli będzie w postępowaniu tym uparcie trwał, zostanie w końcu zupełnie odrzucony. O takich, którzy dobrowolnie obierają złą drogę i stają się bezbożnymi, Bóg oświadcza, że „obrusza (gniewa) się co dzień na niezbożnego” i że „wszystkich niepobożnych wytraci” (Psalm

7:12, 145:20, Hebr. 6:4-6, 10:26-29).

Jako synowie Najwyższego starający się o podobieństwo do Ojca, który jest w niebie i Jego umiłowanego Syna, a naszego Pana, powinniśmy żywić do ludzkości tego świata ową obszerną miłość sympatyzującą i litującą się, która by była gotowa czynić cokolwiek i wszystko możliwe dla ich podniesienia zgodnie z Boskim programem, czasem i porządkiem. Na podobieństwo naszego Ojca, a także naszego Starszego Brata, Chrystusa Jezusa, mamy miłować braci „z czystego serca, gorąco” – miłością szczerą, żarliwą. Miłość do braci nie jest taką samą miłością jak do świata. Nie jest miłością litującą się ani samym tylko pobłażaniem. Jest czymś więcej. Jest miłością braterską. Wszystkie dziatki Boże są braćmi jako Nowe Stworzenia i wszyscy tacy posiadają nadzieję, ambicje, zainteresowania i obietnice skłaniające ich ku Panu Jezusowi i ku Niebieskiemu Królestwu, w którym mają nadzieję uczestniczyć. Oni są towarzyszami, ich zainteresowania są wspólne i współdzielące.

Ponadto czują oni szczególniejszą sympatię i miłosierdzie jedni ku drugim, bo aczkolwiek jako Nowe Stworzenia są oni bogatymi w Boskie łaski i obietnice, to jednak mają też poważne słabości i trudności cielesne. Chociaż Bóg nie liczy się z nimi według ciała, ale według ducha, czyli według ich pragnień i intencji serdecznych, to jednak wszyscy oni, jak i każdy z nich, doświadczają różnych trudności i usidleń, wynikłych z tych słabości i niedoskonałości cielesnych, a to pobudza ich często do „wzdychania” i do współczucia z drugimi w podobnym wzdychaniu. Jak to i apostoł oświadczył: „Ale i my, którzy mamy pierwiastki ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, czyli odkupienia (uwielbienia) ciała naszego”, to znaczy skompletowania Kościoła (Rzym. 8:23).

Zatem synowie Boży mają większą sympatię, miłość i pieczę wzajemną. Ich zainteresowanie dopomaganiem sobie itd. jest ponad wszelkimi uczuciami i zrozumieniem ludzi tego świata, albowiem ci nie mają podobnego boju pomiędzy naturą starą a nową; nie znajdują się też w podobnym przymierzcu ofiary i nie byli przyjęci w Onym Umiłowanym, ani też nie znajdują się w takiej spójni serc, celów i ducha, jak ci, którzy zostali przyjęci do duchowej rodziny Bożej. O tak, upomnienie, aby miłować wszystkich współbraci gorąco, powinno mieć szczególniejszy posłuch pomiędzy nami.

Miłość braterska nie jest jednakowa

Przystępujemy teraz do innego punktu tej sprawy.



Nasza miłość do braci nie może być w takiej samej mierze i stopniu żarliwości ku wszystkim. Jest coś, co powinno ją regulować. Co to takiego jest? Jest to, że miłujemy Boga i chwalebne zasady sprawiedliwości ześrodkowane w Jego charakterze, a także miłujemy Pana naszego Jezusa z tego samego punktu zapatrywania jako będącego uosobieniem wszystkiego, co jest dobre, zacne i prawdziwe, sprawiedliwe, wspaniałe i miłe – a nasza miłość do braci z konieczności musi być w proporcji do tego, jak bracia starają się o obraz Pana w sobie. Mają być Jemu podobni w duchu, w sercu, w motywach, w intencjach, w zamiłowaniu do sprawiedliwości, prawdy itd.

Tak więc w miarę jak wzrastamy w miłości Bożej i w Chrystusowej, a także w zamiłowaniu do zasad reprezentowanych w nich, będziemy też wzrastać w miłości do wszystkich ludzi i do braci, lecz najwięcej do tych, którzy najwięcej wzrastają na podobieństwo charakteru Pana.

To nie jest stronniczością, nie jest czynieniem drugim czegoś, co nie chcielibyśmy, aby oni sami nam czynili. Jest to raczej naśladowaniem wzoru Chrystusa Pana, albowiem, chociaż znajdujemy, że wszyscy apostołowie byli przez Niego obrani i miłowani, to jednak spośród ich wszystkich trzech miłował najwięcej, a jeszcze spośród tych wspomniany jest jeden, „którego miłował Jezus” (Jan 21:20). Ten uczeń Jan był najbardziej miłowanym, bo był najmilszym, najwięcej godnym miłości i podobnie powinno być z nami i z braćmi.

Jeżeli tak być powinno, to co mamy powiedzieć o takich, którzy po dojściu do znajomości Prawdy, po zakosztowaniu dobrego Słowa Bożego, popadają w grzech? O takich, co przestają chodzić według ducha, a zaczynają postępować według ciała? Czy dlatego, że oni nadal mienią się być braćmi, mamy pałać ku nim miłością taką samą jak poprzednio? Bynajmniej, tak być nie powinno. Jak to św. Juda mówi w naszym tekście: mamy „rozdzielić”. Czyniąc to naśladowujemy naszego Ojca Niebieskiego, albowiem jak zauważyliśmy powyżej tylko przez postępowanie według ducha możemy samych siebie zachować w miłości Bożej. Wynika więc z tego, że tylko przez podobne postępowanie może ktoś zachować się w miłości braterskiej. Każde odchylenie się od cnotliwego postępowania powinno proporcjonalnie zmniejszać braterską miłość i społeczność wobec odchylających się.

Korzyści z takiego „rozdzielania”

To rozdzielanie jest w rzeczywistości konieczne dla zachowania czystości i postępu w Kościele. Jeżeli nie rozdzielamy pomiędzy braćmi, którzy postępują według ducha a tymi, którzy chodzą nieporządnie, czyli według ciała, to usuwamy uznanie i błogosławieństwo, które Pan zamierzył, aby było udziałem tych, co niepo-

dobni cielesnie, ale obserwowani z Boskiego punktu zapatrywania, postępują według ducha.

Jednocześnie byłoby to dawaniem uznania takim, którzy postępują według ciała i na braterską społeczność nie zasługują. Obowiązkiem naszym jest powstrzymać naszą społeczność od tych, co na nią nie zasługują tak samo, jak zobowiązani jesteśmy darzyć bratnią społecznością i miłością tych, których widzimy postępujących śladami Chrystusa Pana. Nie mamy mniemać, że miłość każe nam nie widzieć złego w tym, co zło czyni, aby przez to utwierdzać go w złym – tego nie czyni miłość, ale nieświadomość, a najlepszym lekarstwem na nieświadomość jest uczenie się od Pana z Jego przykładów.

Apostoł Paweł poucza o naszych obowiązkach względem braci i jak powinniśmy zachować się wobec nich w różnych okolicznościach, gdy mówi, że wierni bracia powinni być wysoko cenieni i najbardziej miłowani dla ich pracy. O innych zaś, „którzy nie stoją w rzędzie” (niesforni, nie dosyć przykładni w postępowaniu) mówi, że mają być napominani, o powolnych w pojmowaniu Prawdy lub o bojaźliwych mówi, aby byli pocieszani; słabi mają być podtrzymywani i wspierani, a nieskwapliwość i cierpliwość powinno się mieć wobec wszystkich (1 Tes. 5:12-14).

Zwracamy uwagę na stanowisko, jakie należy zająć wobec braci niesfornych, że nie mają być traktowani tak samo jak ci, których należy wysoce cenić i więcej miłości dla ich pracy, bo takie traktowanie zachęcałoby ich do dalszej niesforności. Tacy powinni być napominani, przestrzegani, co prawda z miłością i cierpliwością, lecz nie z takimi oznakami miłości i oceny, jakie należy okazywać tym, co postępują porządnie śladami Jezusa i według wskazówek Słowa Bożego. Cechy i dowody naszej miłości i oceny muszą być szczere, z jak najlepszych pobudek serca w proporcji do ich postępowania według ducha i prawdy. Apostoł Paweł dał do zrozumienia, że w wypadkach wymagających nagany, takowa powinna być wyrażona.

Słowo przestrogi

Nie mamy jednak rozumieć, aby apostoł zachęcał braci do wynajdywania wad w drugich przy każdej okazji, we wszystkich ich słowach i czynach. Powinniśmy być raczej napełnieni taką miłością jedni ku drugim, aby drobnostki przeoczać, jako wypływające ze słabości ciała, a nie ze złych intencji serca. Sprawy zasługujące na napomnienie i naganę są takie, które okazują się na zewnątrz tak wyraźnie i często, że nie ulega wątpliwości, iż postępowanie takie nie podoba się Panu, bo wywiera szkodliwy wpływ na danego brata i na innych domowników wiary.

Na przykład widzieć brata w stanie pijanym albo wy-



powiadającego nieprzystojne lub brudne słowa, albo takiego, o którym byłoby ogólnie wiadomym, iż żyje w grzechu, to byłoby to dostateczną podstawą, jaką naszym zdaniem miał na myśli apostoł, gdy doradzał naganę i strofowanie. Apostoł nie zachęcał braci do wynajdywania wad lub sądzenia **jedni drugich w sprawach prywatnych co do używania czasu, pieniędzy itd. Są to sprawy naszego osobistego szafarstwa i nikt nie powinien ukrać właściwej wolności sumienia i postępowania, jaką Bóg darzy każdego. Apostoł bardzo dosadnie wyraził swoją naganę takiego sądzenia jednych przez drugich. Z tego bowiem wyrastają często korzenie gorzkości, nieporozumienia, zrywanie społeczności itp.** Takie posądzania i wtrącania się do osobistych spraw drugich braci są starym kwasem, z którego serca i postępowania wiernych powinny być oczyszczone (Rzym. 14:10-13; 1 Kor. 5:6-7).

Względem tych, którzy są nieposłuszni słowu naszemu, apostołskim, biblijnym poleceniem jest: „Tego naznaczcie i nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził”. Wiedząc, że skłonnością upadłego umysłu jest posuwać się z jednej krańcowości do drugiej, z nadmiernej pobłażliwości do nadmiernej surowości, apostoł dodaje: „Wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie jako brata” (2 Tes. 3:13-15). Napominać kogoś jako brata nie znaczy, aby go oskarżać lub gromić surowo, nieprzystojnie. Napominanie braterskie powinno być raczej w duchu miłości, łagodności, cichości, cierpliwości i ze szczerym pragnieniem, aby pomóc bratu do zobaczenia wady, o której na pewno wiemy, że faktycznie istnieje, że to nie jest zmyśleniem złego z naszej strony, ale istotnym złem, wymagającym naprawy.

Na Straży 1960/6/02, str. 97

Stosuje się też do błędów doktrynalnych

Apostoł Jan wykazuje, że sprawa rozróżniania pomiędzy braćmi, którzy mają być oceniani, a tymi, co mają być napominani, tyczy się nie tylko postępowania, ale i spraw doktrynalnych. Możemy być jednak pewni, że on nie doradzał zerwać społeczność z bratem jedynie z powodu pewnych różnic w mało znacznych kwestiach. Słowa jego powinny być zastosowane jedynie i wyłącznie do fundamentalnych nauk Chrystusowych. Na przykład: wiary w Boga, wiary w Jezusa jako w naszego Odkupiciela, wiary w obietnice Słowa Bożego. To są „znamiona brata”, jeżeli poparte są chrześcijańskim życiem i postępowaniem według ducha Prawdy, chociażby ktoś miał nawet poglądy odmienne w mniej ważnych sprawach, niezupełnie wyjaśnionych w Piśmie Św.

Względem takich jednak, o których wiemy, że doktry-

nalnie odchodzą od podstawowych zasad Chrystusowych, apostoł daje do zrozumienia, że ostre (drastyczne) środki mają być zastosowane. Nie prześladowanie, nie lżenie, nie gorzkie lub obelżywe szkalowanie, nie nienawiści jawne lub skryte, ale właściwe i wyraźne zerwanie społeczności z tymi, co wyznają lub głoszą fałszywe nauki, tak aby wpływy nasze żadnym sposobem ani w żadnym stopniu nie dopomagały do zaprzeczenia prawdziwej Ewangelii. Ten ostry (drastyczny) sposób postępowania opisany jest przez apostoła w tych słowach: „Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego” (2 Jana 1:11).

Jednak i w tych sprawach powinniśmy odróżniać, rozsądzać, jak to i nasz tekst naczelny poucza: „...i rozróżniając nad jednymi zmiłujcie się”. Niektórzy może zostali tylko usidleni grzechem lub błędną doktryną, a nie weszli w to świadomie, dobrowolnie i celowo. Wobec takich też mamy zająć stanowisko – wyraźne i stanowcze, ale i z łagodnym wyrażaniem swej ufności, że są oni tylko chwilowo w błędzie, będziemy starali się ich wydobyć, czy to z doktrynalnych błędów, czy z jakichś innych upadków, aby mogli powrócić do społeczności z Panem i z Jego ludem.

Innych mamy „przez postrach do zbawienia przywołać, z ognia ich wyrwując”. To znaczy, że trzeba do niektórych mówić bardzo wyraźnie, obnażyć przed nimi ich niemoralność, wykazać im ich grzech, ich błędne pojęcie lub cokolwiek by to było słowami tak silnymi, aby ich wstrząsnąć i obudzić z letargu. Wyciągając ich tym sposobem z grzechu, „wyrrywamy ich z ognia” – z niebezpieczeństwa wtórej śmierci, jak to i św. Jakub napisał o podobnej klasie: „Kto by odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, niechże wie, że zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów”. Grzesznikiem, o którym tu jest mowa, jest brat, który „obłądził od prawdy” (Jak. 5:19-20).

Stanowisko braci wobec pokutującego

W końcu zaznaczamy, że postępowanie braci wobec nieporządných nie ma być w rodzaju karania, bo nie naszą rzeczą jest karać. „Mnie pomsta, ja oddam – mówi Pan.” Nasze zapomnienia, strofowania lub powstrzymanie społeczności mają być tylko w rodzaju naprawy, z intencją nawrócenia takiego, jak to i apostoł powiedział: „Bracia, jeśli by też człowiek zachwycony był w jakim upadku, wy duchowni (więcej uduchowieni) naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony” – jeśli nie taką samą pokusą, to inną, w czymś takim, w czym ty jesteś najsłabszy (Gal. 6:1).

Co do dostatecznych dowodów pokuty i naprawy, w każdym wypadku potrzeba znacznej mądrości i łaski do



zdecydowania. Serce przepelnione miłością braterską, miłujące sprawiedliwość, a brzydzące się nieprawością, serce rozumiejące swą własną niedoskonałość i zdające sobie sprawę z tego, że może być przyjemne Bogu tylko w Onym Umiłowanym – takie serce będzie radować się na widok najwcześniejszych dowodów żalu i pokuty ze strony błędzającego brata. Serce miłujące aż za bardzo gotowe jest pospieszyć naprzeciw pokutującego, nawet za prędko i taki potrzebuje wstrzymać się, szczególnie, jeżeli dane przestępstwo było już drugie lub trzecie albo też zachodzą okoliczności bardzo poważne. W wypadkach takich obowiązkiem poszkodowanego byłoby upatrywać owoców godnych pokuty i czekać na wyraźne dowody w rodzaju zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę albo na tak wyraźną i radykalną zmianę postępowania, która by udowadniała ponad wszelkie wątpliwości, że serce błędzającego powróciło do zupełnej wierności Bogu, Prawdzie i sprawiedliwości

Stanowisko brata pokutującego

Brat, który zbłądził, o ile pokutuje prawdziwie, nie będzie się schraniał z dostarczeniem dowodów swej poprawy ani nie będzie uważał za zbyt liczne dostarczenie takich dowodów. Zaiste należy się spodziewać, że taki będzie się czuł tak upokorzony z powodu swego upadku i zniesławienia sprawy, że gotów będzie usunąć się chwilowo od grona braci dla pokuty lub też będąc przez

nich przyjętym, gotów będzie zająć ostatnie, czyli najskromniejsze miejsce pomiędzy braćmi. Jeżeli ów pokutujący przestępca zajmował poprzednio naczelne stanowisko w zgromadzeniu, pokora z jego strony, a ostrożność ze strony braci doradzałyby, aby nie przywracać mu żadnego urzędu ani przedniejszego stanowiska w zgromadzeniu przez dłuższy czas, aż szczerść i zupełność jego poprawy zostanie udowodniona ponad wszelkie wątpliwości.

Zakończmy tym, czym rozpoczęliśmy – upomnieniem, że biblijną podstawą do zerwania społeczności są złe czyny lub złe nauki, a nie złe domysły, znajomość popełnionego zła, a nie pogłoski. Stąd ta konieczność przestrzegania Pańskiej reguły (Mat. 18:15). Chociaż nie będziemy ślepymi na istotne wady brata, to jednak miłość nie dozwoli nam na ustawiczne dociekanie i szukanie wad tam, gdzie ich nie widać. Gdy zaś wada zostanie odkryta, nie powinna być „omawiana pomiędzy braćmi”, ale według wskazówek samego Pana, ten, co ją odkrył, ma iść z tym do przestępcy, nie wspominając innym, chyba że przestępca nie zechce posłuchać, nie zechce złego naprawić. O, jak wiele kłopotów uniknięto by, jak wiele omyłek i przykrości, gdyby ta reguła Pańska była ściśle przestrzegana.

Watch Tower
R-3033 (1902 r.)
„Straż”